

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. } 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz po-
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 3 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Z parlamentu.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 10 stycznia. Komisya budżetowa obradowała na wczorajszym posiedzeniu w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa rolnictwa. P. Kramarz popierał rezolucję referenta o stworzenie osobnego stałego funduszu dla stowarzyszeń rolniczych. Bez finansowej pomocy państwa bowiem, działalność tych stowarzyszeń nie jest możliwa.

Minister rolnictwa Giovanelli odpowiadał obszernie na zapytanie i wnioski i podniósł szczególnie, że kwestya przeniesienia agend weterynaryjnych z ministerstwa spraw wewnętrznych do ministerstwa rolnictwa wzięta korzystny obrót i pomyślnie będzie załatwiona. Co się tyczy zaś agend budowlanych i innych agend, należących do zakresu ministerstwa rolnictwa, to minister stara się przez pomnożenie sił usunąć braki. Dalej omawiał obszernie, jakie zamierza przedsięwziąć kroki, celem usunięcia braków w głównym zarządzie rolnictwa. Przyznaje, że środki te są skromne; ale jest zawsze postęp ku lepszemu. W sprawie uregulowania handlu winami sztucznie wypracowuje się już projekt odpowiedniej ustawy. W kwestyi urzędników domen państwowych rozpoczął mówca rokowania z interesowanymi ministerstwami.

W sprawie ułatwień dla wojskowych stanu rolniczego wstawiał się minister kilkakrotnie i prosił o jak najdalej idące ułatwienia. Dalej oświadczył, iż gorąco poprze sprawę uwolnienia od podatku nowych zasieści — oraz, że personal techniczny-leśny w ostatnich trzech latach znacznie został pomnożony.

P. Eugeniusz Abrahamowicz z ubolewaniem stwierdza, że minister ma wrażenie, iż niektóre podwyższenia w działach rolnictwa są wystarczające. Przemówienia w Izbie poselskiej i w komisji budżetowej powinny go przekonać, że rolnictwo znajduje się w takim desperackim stanie, iż tak małe podwyższenia potrzebom nie czynią zadość. Kiedy upadek rolnictwa idzie w skokach, pomoc państwową do tego powinna się stosować.

W dalszym ciągu swej mowy podnosi myśl p. Kaisera o uwolnieniu nowych zasieści od podatku. Zaznacza, iż tylko ci gospodarze, którzy mieli znaczne zasoby, w wycinaniu lasów nie poszli po za przepisy racjonalnej gospodarki lasowej. Inni powycinali więcej, niż pozwalała na to racjonalna gospodarka lasowa, wskutek czego powstały z wyciętych lasów bezużyteczne pustkowia. Kosztowna akcyę zasieści powinno państwo popierać przez uwolnienie tych przestrzeni od podatku gruntowego.

Mowca przyznaje, że organizacja gospodarstwa w kraju znajduje się dopiero w pierwszym rozwoju, że jednak bez materialnej pomocy te organizacje gospodarskie nie rozwiną się i nie wzbudzą u ludu zaufania. Kółka rolnicze są tą podstawą, na której opiera się akcyę dla szerokich warstw. Atoli pomoc państwa dla Kółek rolniczych jest minimalną, tak, że to, co zdziałano, zostało osiągnięte bez tej pomocy. W końcu mowca wzywa rząd, aby wydatniej, niż dotąd, popierał Kółka rolnicze.

P. Pernerstorfer zwraca uwagę, że w szychbach w Brúx ma nastąpić wydalenie robotników. Tego rodzaju zarządzenie może doprowadzić do poważnych komplikacji. Mowca domaga się zaprowadzenia ubezpieczenia na starość dla robotników rolnych i zwraca się przeciw utopijnej myśli ograniczenia swobody przesiedlania się.

P. Kienmann domaga się rychłego załatwienia petycji „Związku austriackich młynarzy“ o założenie w Austrii szkoły młynarskiej.

P. Romanowicz domaga się podwyższenia subwencji dla „Kółek rolniczych“, jakoteż podwyższenia subwencji dla ogólnych celów rolnictwa w Galicyi. Żąda sankcyi ustawy o włościach rentowych, uchwalonej przez Sejm galicyjski i pragnie, aby rząd w sprawie zmian koniecznych w ustawie porozumiał się z galicyjskim Wydziałem krajowym tak, aby ustawa jak najrychlej mogła otrzymać sankcyę monarszą. W końcu domaga się wyjaśnienia w sprawie spławu na Czeremszy, w dobrach fundacyi skarbkowskiej, w której to sprawie fundacya ta miała pierwszeństwo.

P. Menger wskazał na to, że miasta Kraków i Biła urządżyły na nalegania rządu zakłady kontumacyjne kosztem kilkuset tysięcy koron; za-

kłady te okazały się obecnie dla tych miast zupełnie bezcelowe, powinno się więc tym miastom udzielić odszkodowania. Mowca wnosi odpowiednią rezolucyę.

Po zamknięciu dyskusyi p. Kozłowski, jako referent w przemówieniu końsowem wita z zadowoleniem oświadczenie ministra, że sprawy weterynaryjne mają być przydzielone do kompetencyi ministerstwa rolnictwa i prosi, aby odnośne przedłożenie jak najrychlej wniesiono w Izbie. Mowa żąda też jak najrychlejszego uregulowania agend budowy dróg wodnych i regulacyi rzek, które to sprawy powinny podlegać centralnej dyrekcyi dla spraw wodnych, pod ciągłym wpływem ministerstwa rolnictwa.

Mówca wskazał dalej na konieczność wyzyskiwania elektryczności dla celów rolniczych, domagał się wysyłania fachowców do ambasad i konsulatów, i ganił, że na kilkakrotnie wnoszoną ustnie i pisemnie interpelacyę w sprawie wykonywania przepisów weterynaryjnych ze strony Niemiec, rząd nie dał żadnej odpowiedzi. Następnie mówca wykazywał konieczność przeprowadzenia całego szeregu reform w zarządzie rolnictwa, żądał podwyższenia subwencyi dla Kółek rolniczych i domagał się utworzenia stałego funduszu dla celów rolniczych.

Następnie komisya przyjęła budżet ministerstwa rolnictwa, poczem przystąpiono do wyboru generalnego referenta dla budżetu. Wybrano dra Kathreina. Na tem posiedzenie zamknięto. Następnego dnia o godz. 10 przed południem.

Dwa prądy.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 10 stycznia. *Fremdenblatt* ogłasza w wczorajszym wieczornem wydaniu następujący komunikat:

„Cieszy nas, że prasa niemiecka w przeważnej części z uznaniem odnosi się do naszego ostatniego artykułu w sprawie znanej deklaracyi w Sejmie galicyjskim i zarazem uważamy dyskusyę nad tym przedmiotem za ukończoną.

Odosobnione zachowanie się *National Ztg*, która usiłuje skonstruować sprzeczność między ministerstwem spraw zagranicznych, a rządem austriackim, jest nieuzasadnione. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że ministerstwo spraw zagranicznych w osądzeniu tej sprawy działało od samego początku w najzupełniejszym porozumieniu z c. k. rządem“.

Tyle komunikat *Fremdenblattu*, który z pewnością nie wywoła wielkiego wrażenia, gdyż wiadomo, że sprawa ma się zupełnie inaczej. Gdyby rzeczywistość między rządem austriackim a ministerstwem spraw zagranicznych nie istniała różnica zdań w sprawie wrzesińskiej, nie byłoby przyszło do komunikatu *Politische Correspondenz*, ani do artykułu *Pester Lloyd*, ani też do wprost dziwnego artykułu *Fremdenblattu*, umieszczonego w niedzielnym numerze, który równocześnie gani deklaracyę ks. Czartoryskiego w Sejmie galicyjskim i w tym samym artykule wypowiada zasadę, „że każde państwo jest panem w swoim domu“.

Już to zestawienie tych dwu zdań wskazuje na to, że początek artykułu pochodzi z ministerstwa spraw zagranicznych a zakończenie z ministerstwa spraw wewnętrznych.

W tej sprawie telefonują nam jeszcze z Wiednia:

Ambasador niemiecki, ks. Eulenburg po dłuższej nieobecności wrócił niedawno do Wiednia.

Opozycyjne pisma niemieckie często, w ostatnich zwłaszcza czasach, napadały na ks. Eulenburga z powodu jego zbyt długich, bo kilka miesięcy trwających urlopow i zaniebdywania obowiązków ambasadora. Już ciągle powtarzające się odznaczenia ks. Eulenburga ze strony cesarza Wilhelma wskazują na to, że sfery decydujące w Niemczech są z jego działalności zadowolone, a wiadomo, że te sfery nie są skromne.

Ks. Eulenburg rzeczywiście „doskonale“ sprawuje swój urząd. Potrafił on jak nikt przedtem uzależnić Wiedeń od Berlina. Prasa wiedeńska jest już tak potulna, że uważa, by się jej nie wyrwało ani słóweczko, mogące ubliżyć cesarskiemu rządowi niemieckiemu.

Nie zawsze ks. Eulenburg tak często bawił na urlopie, jak to obecnie czyni. Z początku nie ruszał

się z Wiednia. Czytywał każdy artykuł, każdą notatkę, jakie się w prasie austriackiej, szczególnie w wiedeńskiej, pojawiały. Skoro mu się jakiś artykuł nie podobał, spieszył na Ballplatz ze skargą.

Naturalnie, skutkiem tego zapewnił sobie „sympatyę“ prasy stołecznej i to było jego pierwszym i najtrudniejszym zadaniem. Równocześnie postarał się o to, aby w opinii publicznej powtarzały się ciągle frazesy, że sojusz z Niemcami jest „jakby małżeństwem z miłości“.

Zapewniwszy sobie prasę, mógł ks. Eulenburg spokojnie wyjeżdżać z Wiednia, nie obawiając się od rządu austro-węgierskiego żadnych przykrych niespodzianek.

Tymczasem dzieci wrzesińskie zepsuły ks. Eulenburgowi polowanie i sprawiły rządom trzech mocarstw wiele kłopotu. Rząd austriacki zachowywał się z początku wcale roztropnie, wychodząc ze słusznego stanowiska, które dr. Koerber scharakteryzował w parlamencie w odpowiedzi na znaną interpelacyę oświadczeniem, że rząd nie zamysła wcale „brać uciek narodowych pod swą kontrolę“.

Tymczasem nastąpił inny zwrot. Ks. Eulenburg nie był zadowolony ze stanowiska rządu austriackiego, żalił się na artykuły prasy galicyjskiej, jako też na zarządzenie składek — i odrazu powiał inny wiatr.

W ministerstwie spraw zagranicznych widocznie zapomniano, że przed nie tak dawnym czasem z ust bardzo miarodajnych, przy okazji bardzo do obecnej podobnej padły słowa wcale niepoehlebne dla rządu pruskiego w sprawie pamiętnego zakazu, aby lekarze polscy z innych zaborów brali udział w wiecu przyrodniczym w Poznaniu.

Gdyby tego nie zapomniano, nie przyszyłoby do komunikatu w *Politische Correspondenz*, ani do artykułu *Fremdenblattu*, który, jak stanowczo mogą zapewnić, natrafił u prezydenta ministrów Körbera na bardzo silny opór, a nawet p. Körber usiłował ton artykułu znacznie złagodzić.

Mowa kanclerza Bülowa w świetle prasy.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Berlin, 10 stycznia. Onegdajsze wywody hr. Bülowa o trójprzymierzu wywołały ożywioną dyskusyę w prasie tutejszej, która ze słów Bülowa wnosi, że odnowienie trójprzymierza natrafia na trudności.

Berliner Tagblatt powiada, że słowa hr. Bülowa zwrócone są wprawdzie w pierwszej linii do Włoch, niemniej jednak odnoszą się do Austrii, gdzie również podnoszą się głosy przeciw odnowieniu trójprzymierza. Dlatego hr. Bülow podniósł w swej mowie, że Niemcy nie potrzebują tak bardzo trójprzymierza.

Vossische Zeitung pisze, iż słowa kanclerza, że trójprzymierze nie jest absolutną koniecznością, są zupełnie nowe i wywołały zupełnie nową sytuacyę, spowodowaną zajęciami ostatnich czasów: sprawą wrzesińską i demonstracyami przeciw niemieckiej polityce polskiej, które wywołały u rządu niemieckiego wielkie przygnębienie.

National Zeitung sądzi, że po raz pierwszy przedstawiono i oceniono ze strony urzędowej trójprzymierze w sposób zupełnie nowy. Jest to bądź co bądź ocena bardzo chłodna, która stoi w sprzeczności z dotychczasowymi tego rodzaju enuncyacyami.

Londyn. Pisma wczorajsze omawiają mowę kanclerza Bülowa, wygłoszoną w parlamencie niemieckim. *Daily Telegraph* pisze, iż w oświadczeniu kanclerza nie było nic takiego, coby obrażało uczucia Anglików i sądzi, iż cała sprawa powinna się na tem oświadczeniu zakończyć. *Daily Chronicle* pisze, iż Chamberlain dobrze zrobi, jeżeli w przyszłości nie będzie w mowach swych zaczął zagranicy. *Standard* znów sądzi, iż Niemcy nie mają wyłącznego monopolu na patriotyzm.

Londyn. Omawiając onegdajszą mowę hr. Bülowa, pisze *Morning Post*, że tylko przy pomocy Anglii i trójprzymierza uzyskały Niemcy dzisiejsze stanowisko w polityce światowej. Pismo to poleca Anglii pójść za tą metodą niemiecką.

Times oświadcza, że wywody kanclerza Bülowa wywołały u tych, którzy dążą do utrzymania przyjaznych stosunków między Anglią a Niemcami, pewne rozczarowanie.

Dziennik konserwatywny *Globe* podnosi, że starania o utrzymanie przyjaznych sto-

sunków między Niemcami a Anglią zostały przez mowę hr. Bülowa mocno zachwiane. Mowa ta była obrażającą dla całego państwa angielskiego.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 10 stycznia

„Narodowy polski agitator“ i szarża oficerska.

Kraków. N. Reforma donosi, iż p. Kasper Wojnar, właściciel księgarni w Krakowie, pozbawiony został, na mocy uchwały oficerskiej Rady honorowej stopnia oficera rezerwowego artylerji, a to z tego powodu, że jako narodowy polski agitator udał się do Rosji i zajmował się tam rozszerzaniem zakazanych książek, wskutek czego popadł w konflikt z władzami rosyjskimi, a dalej dlatego, że także w Austrii bierze taki czynny udział w życiu politycznym iż wdaje się w takie stosunki, które nie licują z honorem oficerskim.

W sprawie tej obradowały dwie komisje oficerskie. Pierwsza w postępowaniu p. Wojnara nie znalazła nic takiego, coby uwłaczało godności oficerskiej. Orzeczenie to atoli ministerstwo wojny unieważniło i poleciło przeprowadzić dochodzenia drugiej komisji. Dochodzenia te zakończyły się przytoczonym powyżej wyrokiem.

Rada m. Krakowa.

Kraków. Rada miejska na wczorajszym posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina uchwaliła rozpisac ogólny konkurs na posadę fizyka miejskiego.

Dalej zatwierdziła Rada uchwałę sekcji skarbowej w sprawie znizenia egzekutnego dla Krakowa i uchwaliła przeznaczyć 6000 koron na jednorazową zapomogę dla służby magistratu.

Więści o Czesławie Kieszkowskim.

Kraków. Pogłoska zanotowana przez kilka pism o tem, iż Czesław Kieszkowski zamierza się oddać w ręce władz, jest nieprawdziwą. W ostatnich dniach tutejszy sąd karny zażądał kilkunastu egzemplarzy fotografii Kieszkowskiego, celem dalszego pościgu za nim. Kieszkowski ma przebywać we Włoszech, ale nie we Florencji.

Odroczenie procesu Sarneckiego.

Wiedeń. Na rozprawie karnej przeciw Stanisławowi Sarneckiemu przesłuchano wczoraj szereg świadków, którzy zeznali mniej więcej zgodnie z aktem oskarżenia. Po odczytaniu wielu pism, zastępcą strony prywatnej wniósł odroczenie rozprawy, celem uzupełnienia śledztwa w tym kierunku, czy Sarnecki był sprawcą zarzuczonych mu czynów, czy też tylko narzędziem innych osób. Wobec tego, że i kilku sędziów przysięgłych domagało się uzupełnienia śledztwa, rozprawa została odroczonej.

Samobójstwa.

Wiedeń. Wczoraj o godz. 4 popołudniu urzędnik ministerstwa skarbu Jan Kirchmayer popełnił na bardzo ludnej ulicy, IX dzielnicy, zamach samobójczy, zadając sobie brzytwą 20 cm. długą ranę na szyi. Skrwawionego zanieśli przechodnie do najbliższego domu, skąd odwieziono go do szpitala. Powody samobójstwa nieznanne.

Ołomuniec. Jednoroczny ochotnik tutejszej dywizji artylerji, Adolf Pollak, zastrzelił się.

Wypadek kolejowy.

Preszburg. Koło stacji Theben nastąpiło wyłączenie pociągu towarowego, z powodu czego komunikacja była przez kilka godzin przerwana, tak, iż pociąg osobowy idący z Budapesztu do Wiednia i pociąg Orient-express, przez kilka godzin musiały czekać, zanim mogły pojechać dalej.

Węgierska „kielbasa wyborcza“.

Budapeszt. Kurya królewska unieważniła wybór posła do Sejmu węgierskiego hr. Telekiego, ponieważ, jak sam przyznał, traktował wyborców przed wyborami jedzeniem i napojami. Nadto kurya królewska orzekła, iż hr. Teleki traci na przeciąg pół roku czynne i bierne prawo wyborcze.

Sejm pruski.

Berlin. W Sejmie pruskim przedłożył minister skarbu Rheinbaben budżet przytoczony, że podczas gdy w r. 1900 była nadwyżka 715 milionów marek, obecnie musi się zanotować stałe zmniejszenie się dochodów państwa, co stoi w związku z ogólną depresją finansową. Mimo to nie ma jednak powodu do zbytniego pesymizmu.

Berlin. Przedłożony Sejmowi pruskiemu budżet wykazuje w dochodach 2,614,167,000 marek, w wydatkach zwyczajnych 2,467,457,000 marek, w wydatkach nadzwyczajnych 146,709,000 marek. W porównaniu z rokiem 1901 dochody i wydatki zmniejszyły się o 34,847,000 marek.

Berlin. Poseł ks. dr. Jażdżewski wniósł w Sejmie pruskim interpelację, w której zapytuje, czy rząd nie uważa za stosowne, aby ze względu na zajęcie szkolne w Wzrzesniu i na interesy ogólny, zostały zmienne za-

rzędzenia, wydane w sprawie nauki religii w krajach o mieszanej ludności? Interpelację tę podpisali posłowie z klubu centrum.

Berlin. Etat ministerstwa sprawiedliwości w rubryce: „fundusz dyspozycyjny“, domaga się dla starszych prezydentów „dla poparcia niemieckości“ w prowincji Poznańskiej, w Prusach Zachodnich, Opolu, jakoteż dla północnego Szlezewiku i Holsztynu, kredytu w kwocie miliona marek, tj. o 400 000 marek więcej, niż w roku zeszłym. W motywach powiedzianem jest, że prezydenci prowincji Poznańskiej, Prus Zachodnich i Wschodnich i Szlezewiku potrzebują podwyższenia stojących im do dyspozycji środków, wobec zaostrożonej agitacji polskiej, aby w ten sposób podnieść niemieckość. Głównie koniecznym to jest dla Prus Wschodnich i Zachodnich, aby tam skutecznie można przeciwdziałać wielkopolskiej agitacji.

Debata budżetowa w parlamencie niemieckim.

Berlin. W parlamencie niemieckim toczono wczoraj w dalszym ciągu dyskusję nad preliminarzem budżetu.

P. Bacher (centrum) omawia obszernie niekorzystny stan ekonomiczny państwa, oraz działalność byłego sekretarza stanu p. Podbielskiego.

P. Richter omawiał szeroko onegdajszą mowę kanclerza Rzeszy hr. Buelowa. Sądzi, że wywody kanclerza w sprawie trójprzymierza nie były jasne. Jasnym jest tylko, że trójprzymierze w onegdajszych wywodach kanclerza inaczej było oceniane, niż dotychczas. Kanclerz rzekł, iż trójprzymierze dobrem jest, jeśli istnieje, ale jeżeli go nie będzie, to także będzie bardzo dobrze. Może te słowa mniejsze mają znaczenie, skierowane do nas, niż do kogo innego. Co się tyczy polityki niemieckiej światowej, mowca jest przeciwnikiem zdania, wypowiedzianego przez Buelowa, gdyż go już w szkole uczono, że im więcej przestrzeni opierającej się, tem łatwiej powstają starcia.

W dalszym ciągu porównywuje mowca zapatrywania Bismarka na politykę światową z zapatrywaniami hr. Buelowa, jakoteż przypomina pewną mowę, w której powiedziano, że na całym świecie nie może być rozstrzygnięta żadna ważniejsza sprawa bez współdziałania cesarza niemieckiego. W końcu przemawiał przeciw zamierzonemu podatkowi od piwa i tytoniu.

P. Kardorff sądzi, że podatek od piwa i tytoniu nie zostanie przez parlament uchwalony. Wskazuje na potężny rozwój ekonomiczny Stanów Zjednoczonych, które prowadzą politykę światową, a nie przy handlu wolnym, lecz pod ochroną cel. Podnosi krytyczne położenie ludności rolniczej, stanowiącej podporę monarchii. Jest przeciwny zbyt długim traktatom handlowym. Żąda w końcu ograniczenia wolności przesiedlania się, aby w ten sposób usunąć przyływ młodzieży małoletniej do miast przemysłowych.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Szpieg rosyjski?

Cieszyn. Aresztowano w karwińskim okręgu kopalnianym niejakiego Józefa Zaleskiego, podejrzanego o sprzedaż planów kopalni karwińskiego okręgu Rosji. Aresztowania dokonano na Śląsku w m. Steinau. Przy aresztowanym miano znaleźć listy wielu zagranicznych zastępstw dyplomatycznych.

Serbia w przededniu bankructwa.

Wiedeń. Jak donosi N. fr. Presse z Belgradu, znajduje się Serbia w bardzo przykrem przesileniu finansowem, które zaszło tak daleko, że urzędnikom nie wypłacano od kilku miesięcy gaży a żołnierzom żołdu, z wyjątkiem garnizonu belgradzkiego, który otrzymuje żołd na wyraźne zarządzenie króla.

Belgrad. Minister finansów Popovic udał się do Wiednia w sprawie zażegnania pożyczki, dla umorzenia bieżących długów państwa. Od udania się tego planu czyni Popovic zależnem pozostanie w gabiencie.

Sytuacja w Chinach.

Pekin. Większa część postów, mianowicie angielski, amerykański, francuski i rosyjski nie wzięła udziału we wjeździe dworu cesarskiego do Pekinu, natomiast poseł niemiecki wraz z sekretarzem poselstwa byli obecni przy wjeździe.

Tientsin. Dzielnice po za obrębem miasta Tientsinu mają być w kwietniu oddane Chińczykom. Miasto same zostanie pod zarządem prowizorycznego rządu.

Sytuacja w południowej Afryce.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Ngutu 6 b. m.: Boerowie zbierają się na granicy Zululandu; rozporządzają tam dwoma działami.

Strejki.

Barcelona. Strejk robotników metalurgicznych ukończony.

Zatarg Niemiec z Wenezuelą.

Waszyngton. Sekretarz marynarki Long zaprzeczył wiadomości, jakoby Stany Zjednoczone miały wysłać eskadrę, celem obserwowania okrętów niemieckich na wodach wenezuelskich.

Sytuacja.

Praga. Narodni Listy zapewniają, że obecnie, podczas obrad komisji budżetowej odbędą się przedwstępne układy dla konferencji czesko-niemieckich. Dr. Koerber osobiście będzie konferował z reprezentantami obu stron, aby upewnić się, jakie są widoki całej tej akcji, oraz ażeby ułożyć program. Rząd przytem zachowa zupełną rezerwę. Z tych układów przekona się rząd, czy jest rzeczą pożądaną zwołać definitywne konferencje.

Wiedeń. Przewodniczący Klubu młodoczeskiego p. Pacak konferował wczoraj popołudniu z prezydentem ministrów Koerberem, a poprzednio z ministrem Rzekiem.

Prezydent gabinetu węg. p. Szell spodziewany jest tu w tych dniach. Przy tej sposobności odbędzie p. Szell konferencję z drem Koerberem i hr. Gołuchowskim.

Praga. W Klubie młodoczeskim mówił wczoraj prezes sekcji językowej p. Pantouczek: „O kwestji językowej w Czechach“. Podniósł on, że zasada wzajemności bezwzględnie nie jest do przyjęcia, gdyż wypadłaby niezawodnie na korzyść niem. języka wewnętrznego. Co do języka urzędowego wewnętrznego należy zachować te same przepisy, jakie obowiązują co do zewnętrznego.

Pod pewnymi jednak zastrzeżeniami i w interesie spokoju narodowościowego mogłaby być przecież wprowadzoną zasada wzajemności w sprawie wewnętrznego języka urzędowego.

Wiedeń. Sytuacja znowu się znacznie pogorszyła, ale punkt ciężkości w tej chwili spoczywa nie tutaj, lecz w Peszcie, gdzie znowu obrady nad autonomizną taryfą celną natrafiły na wielkie trudności. W tej kwestji sprawa Dalmacji odgrywa poważną rolę.

P. Koerber konferował wczoraj również z ks. Fürstenbergiem.

Ulaskawienie.

Wiedeń. Cesarz ulaskawił skazanego na śmierć infanterzystę 58 pp. Czabana, który zamierzył się z bronią na przełożonego, a sąd zamienił mu karę na 8-letnie więzienie.

Zgon w setną rocznicę urodzin.

Praga. W Liebohovicach zmarła nagle w dniu setnych urodzin Marya Krupka.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu obwodowego Bojomira Żarskiego w Złoczowie i radcę sądu krajowego Władysława Piwockiego radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Budapeszt. Obrady referentów w sprawie autonomiznej taryfy celnej skończą się około 20 bm. Jednakże wiele ważnych pozycji pozostawionych będzie do decyzji ministrów obu połów monarchii.

Monachium. Zmarł tu uczony i poeta prof. Wilhelm Hertz.

KRONIKA.

Dzisiaj w teatrze: „Doktor Moszkow“, sztuka w 4 aktach Piotra Boborykiua.

Temperatura. Dzisiaj rano o godzinie szóstej było +1° R.

Metropolita ks. Szeptycki wyjeżdża dzisiaj do Wiednia.

Odnaczenia. W. Ztg. donosi, iż cesarz pozwolił ministrowi spraw zewnętrznych hr. Agenorowi Gołuchowskiemu przyjąć i nosić wielką wstęgę królewskiego greckiego orderu Zwawiciela, oraz cesarsko-chiński order podwójnego smoka III. klasy, 1 stopnia.

Rabunek w Kasie chorych. Wczoraj o 5 popołudniu dwaj jacyś bezczelni złodzieje dokonali zbrodni rabunku na osobie p. Wilhelma Wierzbickiego, kasjera pow. Kasy chorych w lokalu tejże Kasy w Pa-sażu Hausmanna.

Około 5 popołudniu przyszedł p. W. do biura i zastał drzwi otwarte, a sądząc, iż otworzył je służący, wszedł swobodnie do lokalu Kasy, zastał tam jednak dwu obcych ludzi, z których jeden schwył go natychmiast za gardło i powalił na ziemię. Drugi lotr przeszukiwał mu kieszenie i zabrał pugilares, zawierający 1 koronę 60 halerzy, tudzież klucze od biurka i Kasy.

O ile półprzytomny duszony przez rzeźmieszka p. W. widział i zapamiętał, dobrał lotr najpierw klucze do szuflad biurka, przeszukał je i podał niektórym akta, następnie otworzył kase wertheimowską i zabrał z niej 141 kor. 41 h. gotówką, tudzież podręczną żelazną kasetę, w którą wrzucano drobne datki centowe. Wysokość kwoty zebranej w kasecie nieznaną. Podczas całej tej manipulacji, leżał p. W. na ziemi trzymany przez rzeźmieszka za gardło, tak, iż nie mógł wołać o pomoc. Dopiero po ucieczce lotrów, oprzytomniawszy, począł krzyczeć. Nikt z mieszkańców domu nie widział uciekających, a jedynymi świadkami zajęcia są chyba palto i kamizelka p. W. podarte przez rzeźmieszka przy szamotaniu się i przeszukiwaniu kieszeń.

W jakim celu lotry darli i uiszczyli zawarte w biurku akta, wyjaśni niezawodnie śledztwo, rozpoczęte już przez policję.

WIĘKSZOŚCIĄ!

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

przez

Artura Gruszeckiego.

50

(Ciąg dalszy).

— Nie rezonujcie — zawołał twardo — będziecie gadali w sądzie... a pan — zwrócił się do młodego — na pan urlop? Dlaczego pan siedzi tutaj?

— Mój urlop pana nie obchodzi: to sprawa pomiędzy moją władzą a mną; co do mieszkania, tutaj mam jedną przyczynę i ta musi wystarczyć panu, podoba mi się siedzieć w tej chacie.

— Pan wie, że pytam z urzędu?

— I dlatego odpowiedziałem: gdyby pan pytał bez munduru, potrafiłbym ukarać za podobne pytania.

— Ho, ho, za śmiało pan odpowiada, a jeszcze pan nie posłem i nigdy nim nie będziesz — zadrwił.

— A, tędy go wiedli! — zaśmiał się z ironią. — Bywaj pan zdrow, panie wachmistrzu, szukaj pan głodziejów i włóczęgów, a nie czeplaj się pan spojnych ludzi.

— Nauk pana nie potrzebuję — krzyknął ostro — i pamiętaj pan, spotkamy się jeszcze...

— Czego uchowaj Boże, bo to mi nie robi żadnej przyjemności.

— Panie wachmistrzu — odezwał się stary z pokorą — nie zapisujcie mnie: dziś komin naprawię i psa uwiążę.

— W sądzie odpowiecie; raz musi być porządek na wsi.

— Zwłaszcza u was, tatulu, boście zanotowani już w starostwie. Chodźmy do izby. Idźcie zdrowi, panie wachmistrzu, a poświadczę w urzędzie, że spełniście rozkaz dokuczania.

— Zapłacisz mi pan za to.

— Byle nie gotówka.

Zaśmiał się i wzięwszy ojca pod rękę, zwrócił się do chaty, a wachmistrz wyszedł na drogę.

— Czego chciał ten zatracony? — spytała matka zaraz z progu.

— Drobnotka matusiu. To pierwsze strzały starostwa: trzeba będzie zapłacić jakieś trzy albo cztery gułdony kary za psa i za komin.

— Żebyś mi nie przeszkodził — skarżył się ojciec — byłbym go uprosił; to nie jest zły człowiek, tylko służbisty.

— Mój tatulu, żadne prośby byłyby nie pomogły: tu nie szło ani o komin, ani o psa, ale musi być kara za to, że jestem waszym synem.

— Hm... może i prawda, bo u innych większe nieporządki, a wszystko im uchodzi na sucho.

— A dług w kasie zapłacicie, tatulu?

— Zostało mi jeszcze trzydzieści, ale zapłacę za dwa miesiące, bo z tych dwudziestu, co mi przysyłaś, piątkę jestem winien Szai.

— Aż pięć! — zdziwił się.

— Hm... trzeba mu spłacić co rychlej, bo mówili mi, że się odraża na was. Nie macie co w chacie?

— Iii, skądby się wzięło? Może płacze się kilka szóstek...

— Za kilka dni spodziewam się przysłania pensyi, dam, jak zwykle, dwadzieścia, ale zapłacicie, tatulu, jemu i w kasie, bo przez zemstę podadzą was do sądu i może drogo kosztować.

— Jak dostanę, to i zapłacę... ale widzi mi się, że strachasz się niepotrzebnie; miałem nie takie długie, kiedyś chodził do szkoły, a i tak wyszedłem.

— Co innego wówczas, co innego teraz. Dawniej byliście tatulu tylko gospodarzem, który się zapracowuje dla syna, a dziś wasz syn naraża się wójtom, panom i urzędnikom; nie mogą inaczej dokuczyć, to chociażby przez przesładowanie ojca.

— Podlecyl! — zawołała matka, — ale chyba sobie, Stachu, nie złego nie zrobią.

— Zrobić mogą, ale już ja w świecie dam sobie radę i zjeść mnie nie zjedzą, — uśmiechnął się, pewny siebie.

Przez chwilę milczeli, syn skręcał papierosa, ojciec opatrywał fajkę, a matka siedziała zamysłona, wreszcie spytała z westchnieniem męża:

— Byłeś w polu? Kiedyż żniwa?

— Przyniostem dwa kłosy; mogą być i jutro zażynki.

— Jutro? Tak prędko?

— Ano, obacz sama, prawie że twarde ziarno, a w snopach dojdzie w sam raz, — i podał kłosy.

— Prawda... Tak, przyjdzie nam wszystkim iść z chaty. Tatulo, Maryś i ja ze sierpami, a Kasia z krową... któż ci, Stachu, uwarzy?

— Będę jadł, co i wy...

— To nie może być, bo skoro świt, zwarzę coś ciepłego, a potem aż do wieczerzy żyjem chlebem ze szperką: to nie na twoje zdrowie.

— Pójdę do szwagra, to i zjem.

— Alboż oni nie będą w polu, jak i my...

— To przeposzczę kilka dni...

— Abyś zachorzał? Nie Stachu, obmyśl sam co innego.

— Hm... ugotuję sobie jaja, popiję mlekiem i dobrze będzie, — zaśmiał się wesoło.

— Nie to... a nie masz gdzie w bliskiej wsi znajomego? — westchnęła.

Znów spojrział badawczo na rodziców, a zrodzone dawniej podejrzenie zwiększyło się. Zasepił

się, bo ojca tłumaczył jeszcze jego zabiegliwością o każdy grosz i obawą kar, ale ta dobra matka, która mu dała tyle dowodów poświęcenia i zaparcia się siebie, i ona rada go się pozbyć. Westchnął nad tą małodusznością, i rzekł łagodnie głosem, w którym przebiegał się smutek:

— Jeśli wam, moi drodzy, stoję w czemskolwiek na zawadzie, wyjadę do Lisowiec; mam tam przyjaciela.

— Oj, Stachu — zawołała rozżalona matka, żebyś ty wiedział, jak mi ciężko rozstać się z tobą, zapłakałbyś nademną, mój synku... No, ale jak mus, to mus, — i lzy zabłysły w jej oczach.

— Matusiu, toż tylko na kilka dni; uporacie się ze żniwami, zaraz przyjadę i zabawię u was do końca wakacji.

— Jakże ciebie, Stachu, nie kochać, kiedyś ty taki dobry i usłuchany?... Ale przecierpiałam tyle, przecierpię i to. — i zapłakała rzewnymi łzami, — bo ty myślisz, że ja ciebie nie chcę — mówiła z lekkim łkaniem, — ale to nie to, Stachu, tylko trzeba, tylko mus.

— Uspokójcie się, matusiu, ja nic złego o was nie myślę — i ucałował jej spracowaną rękę, a ona tuliła głowę jego do piersi, głaszcząc jasne włosy, całując białe czoło.

— Ech, z temi kobietami to tak zawsze, — mruzczał ojciec, pokrywając gniewem swe rozczulenie, zaraz szloch; czy to jedzie na Ukrainę, czy co? Lisowiec o trzy mile, i w niedzielę spotkasz się z synem w tamtejszym kościele.

— Napewno, Waleuty? Napewno?

— Kiedy mówię, to już będzie tak. Czym cię zwiódł kiedy?

Na drodze wiejskiej posłyszeli turkot wozu kwanego. Wyjrzał ojciec i rzekł głośno:

— Stachu, pewno do ciebie; nie znam ich ja-cys zagranicznymi...

— Tak, tatulu, czekałem na nich.

— Któż oni?

— Sobek Mączka i Bartuś Wiącek, z Klimkówki i ze Sławęcina — mówił, wychodząc naprzeciw gości, dwu chłopów, ubranych dostatnio w białe sukmany, zdobne pasy.

— Matka, posprzątaj izbę, trzeba ich ludzko przyjąć.

— Zamiast gadać, wynieś garnek i szklanki, a ja zetrę stół.

— Zanim przyjdą, wyniesiesz garnek sama: nie ja go stawiałem, nie ja go zabiorę.

— Jakiś ty nieużyty, a Stach, czy nie sprząta? Nie pomaga?

— Stach, to syn, a ja ojciec i mąż — mruknął, nie ruszając się z miejsca.

Zaledwie wyniosła garnek, gdy goście weszli do izby, mówiąc:

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków — odparł gospodarz, wstając. — Witajcie — i podał rękę jednemu i drugiemu i bądźcie, jak u siebie w domu, boście w gościnie wam radej.

— Dziękujemy! Dziękujemy!

— Siadajcie, proszę — i wskazał na krzesła drewniane przy stole.

— Przyjechaliśmy do waszego syna w sprawie wyborów — przemówił Sobek Mączka, rosły chłop, niemal rówieśnik Stacha, ciemny blondyn.

— Jest co nowego, Sobku — zapytał młody Drewniak.

— Gdyby nie było, nie ujrzałbyś nas, ale udało się nam zebrać na jutro zgromadzenie poufne w Sławęcinie.

— To bardzo szczęśliwie! Na dużo liczycie?

— Zbierze się z pięćdziesięciu, jak dopiszą wszyscy.

— U kogo zbieramy się?

— U mnie — odezwał się Bartuś Wiącek, krępy brunet, i musnął małego wąsika. — Mam izbę wielką, może półtora raza, jak ta, a i w sieni zmieści się sporo.

— Masz spis zaproszonych? — spytał Stach.

— Zostawiłem w domu, bo i po co miał papier, kiedy znam ich połowę, a innych sprosił Sobek.

— W Sławęcinie dużo naszych?

— Byliby wszyscy, tylko boją się księdza i wójta... Książ, jako że pisujesz, Stachu, do naszych gazetek, powiada, żeś bezbożnik i każe głosować na swoich zauszniaków, aby wybrali posłem, kogo im wskaże, a wójt boi się lustratora z rady i wyczekuje rozkazu.

— A u ciebie, Sobku?

— Będzie sporo, chociaż szlachcic i pachciarz pomstują na ciebie i wydziewają od włóczęgów, nieponiów, burzycieli... Ot, psie łajanie, ale ci, co są zaleźni, przycupnęli na razie i siedzą cicho.

— No, a wójt z Klimkówki?

— Patrzy wiatru, skąd wieje, zwyczajnie, jak ten, co się łasi.

— Widzę, Stachu — odezwał się ojciec, że nie masz łaski u wójtów.

— Cóż dziwnego? To ludzie zaleźni, a nie znając swych praw, boją się każdego cienia.

— Pokazać wójtowi — przemówił Sobek z uśmiechem — chociażby w lusterku egzekutora ze starostwa, albo lustratora z rady powiatowej, duszę ma w pięcie, bo tak, nie tak, zawsze znajdzie haczyk na niego

— Co słyhać u ciebie, Stachu? — spytał Bartuś.

— Już był u mnie posłaniec ze starostwa — zaśmiał się.

— Kto taki? Czego chciał?

— Wachmistrz ojca zapisał do kary za komin i psa, a mnie pytał, co robię w chacie.

— Oho — zakrzyknął Sobek — musiał starosta dostać rozkaz, aby nie dopuścić ciebie do wyboru, bo u niego zawsze się zaczyna od kar.

— Niech karze, gdy kto zasłużył, byle nie gwałcił ustaw — dodał Stach.

— Teraz musimy się pilnować — przemówił Bartuś — bo nasadził już na nas wójtów i pisarzów, a ci będą nam przeszkadzali.

— E, nie zrobią nam krzywdy — zaśmiał się Sobek — nas setki i tysiące, a oni w pojedynkę.

— Zawsze ostrożność nie zawadzi — doradzał stary Drewniak.

— Pilnujmy się ustaw i przepisów, a nic nam nie zrobią — rzekł Stach.

— Oj, żeby nie ty, miły bracie — przemówił Bartuś, wyciągając rękę do uścisku — bylibyśmy jako głupi i niemi i każdy przewodziłby nad nami.

— Mówisz przez dobroć, Bartusiu, bo ty i ja znamy dużo ludzi, którym dola ludu leży na sercu — odrzekł Stach.

— Ale nie tacy oni uczeni, jak ty — dodał Sobek.

— Kto chce i jest wytrwały, zawsze nauczyć się może.

— Ba, żeby to uczyli w naszych szkołach, ale na ten przykład ja — mówił Sobek — cztery lata chodziłem, a dziś, ledwie, że czytam drukowane i z biedą się podpiszę; jednak wysługiwałem się rzetelnie profesorowi.

— I szkoły będą lepsze, gdy będziemy wybierali swoich do Sejmu, bo tam radzą nad szkołami. Któż im powie w Sejmie, jak źle uczą dziecko chłopskie, jak biedują nauczyciele i wysługują się dziećmi... Komuż, jeśli nie nam, chłopom, zależy na tem, abyśmy byli oświeceni, znali prawa i ustawy, poczuli się, że jesteście obywatelami wielkiego narodu...

— Wybierzemy swoich, Stachu, niech się tylko naród ruszy — zawołał Bartuś. — Ot w naszym powiecie ocknęli się już chłopci. Pamiętam, że tamtej kadencji radzono także, aby swego wybrać, ale nie było porządku i jedności, tak wyszedł ks. Chromec, ale dziś i my już inni. Gdzie zajadę, z kim się spotkam, każdy pyta o wybory.

— To już dużo znaczy, że są ciekawi — pochwalił Stach.

— Nasz naród powolny i niedowierzający — przemówił Sobek — ale jak raz się ruszy, to leci, jak z bystrem na Wiśle.

Umilkli na chwilę, a stary gospodarz odezwał się do Sobka:

— Kiedyście z Klimkówki, to powinniście znać Matusa Ubika, był to setny chłop i wielki przetchera.

— Znałem ci go, znałem, byłem ot tyli — wskazał na wysokość stołu — kiedy on rej wodził w całej wsi. Ano, będzie temu pięć albo sześć roków, pojechał do Ameryki.

— I cóż? Zmarł?

— Bogać tam zmarł — uśmiechnął się — już on teraz pan. Przysłał bratu ze dwa tysiące, kazał kupić dwadzieścia pięć morgów od naszego obszarnika — rozumiejąc pod tem słowem właściciela obszaru dworskiego — pisze, że przyszłe jeszcze, aby mu zbudowali chałupę, jak się patrzy, a wtedy wróci do nas.

— Temu się poszczęściło — westchnął stary Drewniak.

— Czy jemu jednemu? — zawołał Bartuś. — Żeby nie Ameryka i zarobki w Saksach, to zmarłaby naród. Toż z pieniędzy zagranicznych wyzywamy się z długów, płacimy podatki i kogo stać, to i ziemi dokupi.

— I siła ludzi idzie z waszych stron?

— Ho, ho, precz ludzie idą, co który chałupnik, komornik, albo małorolny, to na czas polnych robót wychodzi i zawsze wraca z groszem.

— Tak wam dają paszporty!? — zdziwił się gospodarz.

— Dają, nie dają — zaśmiał się Sobek, pokręcając długi wąs, przycięty nad wargami — od czegoż przemyślność? Jak kto się uprze, to i pójdzie za zarobkiem.

— Mówili mi ludzie — zaczął znów gospodarz chaty — bo sam nie byłem, że bez paszportu strasznie Niemcy cisną naszych.

— Hm... to jest tak: — tłumaczył Bartuś — do roboty godzi agent i ma z tego prowizję, ale jak się trafi człowiek bez paszportu, zedrze z niego, co się da i bez to krzywda wielka.

— Co też wadziłoby staroście — rzekł Sobek — dawać paszporty ludziom, kiedy wie, że i tak pójdą? Bo żeby to był obszarnik, ano takiemu zależy na tanich rękach i radby każdego zatrzymać na lato, a w zimie mrzyj chłopie głodem; ale taki starosta, ani piędzi ziemi nie ma, pensję bierze z kasy cesarskiej, a zawsze przeciwny narodowi.

(C. d. n.).

Depesze handlowe.

Z targu pleniętego.

Wiedeń, 10 stycznia. Zamknięcie wczoraj. giełdy pop. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 643.50, Akcje węg. Zakładu kredytowego 664, Akcje anglo-banku 263, Akcje Unionbanku 544, Akcje Länderbanku 422, Akcje Bankverein 446.75, Akcje Bodencredit 387, Akcje Gal. Banku hipotecznego 446.75, Akcje kolei państwowych 656.50, Akcje kolei południowych 78, Akcje Tramway A. 281.50, B. 278.50, Akcje kolei Elbthal 450.50, Akcje kolei półn. 5460, Akcje kolei czern. 539, Akcje Alpy 405, Akcje Rima Muranyi 478, Akcje Prag. Towarzystwa zel. 1415, Akcje Fabryki broni 304, Akcje tureckie tytoniowe 288, Oblig. węg. ind. 93.65, Renta majowa 97.75, Austr. Renta koronowa 96.25, Węg. Renta koronowa 95.05, 50 l. Listy Tow. kred. ziem. 92.45, 4 proc. listy Banku kraj. 92, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99, 4 proc. listy Banku hip. 90.25, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 97.75, 5 proc. listy Banku hipot. 109.50, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 97.50, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1898 r. 93.85, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 87.75, Losy tureckie 105, Marki 117.20, Ruble 253, Kredyty, Alpy, Austr. kred. 630.25.

Po przemijającej chwilejności urosło nieco siłę. Kredyty z powodu lokalnych zakupów wyżej. Targ montanów silniejszy.

Berlin, 10 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 203, Staatsbahn 140, Disconto Comandit 184.50, Berlin. Tow. hand. 142.90, Laura 189.75, Bochumer 179, Kolej półn. wschodnio-pruska, Ruble za gotówkę 218.20, Kolej warsz.-wied. Kolej morza śródziemnego 91.60, Kolej Meridionalna 126.75, Losy tureckie 106, Renta włoska 101, Harpener kopalnie węgla 163, Kolej Marienburg-Mławka, Konsolidacja 291.50, Lombardy 20, Kolej Henry 91.60, Niemiecki bank narodowy 193.50, Kanada Proferted 113.10, Akcje żeglugi hamburskiej 109.50, Kurs warszawski 215.90.

Budapeszt, 10 stycznia. Wczorajsza giełda Austr. kredyty 644.25, Węgierska pożyczka premialowa 178, Węg. kredyty 607, Węg. bank hipoteczny 463.50, Węg. bank eskontowy 424, 4-procentowa renta 118.90, Węg. bank komercyjony 2495, Akcja elektryczna 242.50, Węg. bank dla przemysłu i handlu 48, Węg. renta koronowa 95.25, Austr. renta złota 118.90, Austr. renta koronowa 96, Peszteńska kolej miasta 593, Elektr. kolej miejska 292, Ganz & Co. 2350, Salgo Tarjaner 583, Rima Muranyi 479, Austro Węgierska kolej państwowa 655.75, Kolej południowa 77.50.

Berlin 10 stycznia. Wczorajsza giełda wiecz. (Nachtboers) Kredyty 203, Staatsbahn 140.20, Lombardy 20.50, Rom. banknoty (alt.) 218.20, Disconto Comandit 184.30, Kolej Transwalska: 1899 r. certif. eslab.

Frankfurt, 10 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 263.10, Staatsbahn, Lombardy 20.30, Alpy 204.79, Austriacka renta papierowa 99, Austr. srebrna renta 99.85, Austr. złota renta 102.50, Węgierska złota renta 100.75, Unionbank, Akcje elektr. 119.50, Kolej półn.-sach. 110.50, Tendencja spokojna.

Hamburg, 10 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 202.85, Lombardy 20.25, Staatsbahn 140, Austr. złota renta 102, Węgierska złota renta 100.70, Srebro, złuczo, 76.25, Srebro, 100.15, Włoskie 101, Losy z 60 r. 144.75, Tendencja cicha.

Paryż, 10 stycznia. Wczor. giełda Cred. foncier 728, ex cup 4 proc. pożyczka rumińska 1899 r., Grecka pożycz. 202, 4 proc. hiszpańskie Interieurs 76.65 ex cup, Tendencja słaba.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 10 stycznia. Pszenica na kwiecień od 9.26 do 9.27, żyto na kwiecień od 7.56 do 7.57, owies na kwiecień od 5.45 do 5.46, kukurydza na maj 12.25 do 12.35, Rzepak na sierpień do, Tendencja zwykła.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Drobne ogłoszenia.

Ekonomia fachowo wykształconego, w sile wieku, rodziną nieobciążonego, za miesięczną umową, przyjmie folwark Ostrowczyk, p. i stac. Skwarzawa. Świadczenia tylko w odpisie z żądaniem wynagrodzenia 397 3-3

Elegancki pokój z całym utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Ossolińskich 11, parter. 409 4-2

Koronkę złotą z dużym krzyżykiem, zgubiono 5 stycznia, znalazca odda Kleparowska 6. Zimna, gdzie otrzyma nagrodę. 464 1

ALGEMINUM

jest znakomitym środkiem przeciw grzybowi w domu, w drzewie i murze. Dostać można u Michała MIKOSA przedsiębiorcy budowniczo. w Tarnowie, Bandowskiego. 146 3-2

Reklamograf światowy

„GLOBUS“ w Pasażu Hausmana, 8950

anonsuje firmy zapomocą obrazków świetlnych (elektrycz).

cena miesięczna 6 złotych.

urządza na wolnym powietrzu codziennie bezpłatne widowiska od 6 1/2 do 8 1/2 wieczorem — co 15 dni nowa serya obrazów (widoków), bliższych informacji udziela p. Tomasiak handel dziełami sztuki i starożytn. w Pasażu Hausmana l. 9 — lub biuro przy ul. Hofmanna Opata l. 30.

Niebywałe zniżenia cen dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“.

Poezye Mieczysława Romanowskiego

jedynie zbiorowe wydanie zebrał i ułożył: Jan Amborski 4 tomy przeszło 1000 str. druku tylko za 4 kor. zamiast kor. 14.40 — z przesyłką pocztową kor 4.50 947

Szkice z Anglii Sewera 2 tomy broszur. tylko 1 kor. z przesyłką poczt 1.35.

Zamówienia upraszamy pod adresem: Admin. Słowa Polsk.

Ugodowey WIESŁAW SELAVUS CENA 4 KORONY. Naktadem „Słowa Polskiego“ wyszła i jest — do nabycia we wszystkich księgarniach Powieść współczesna: WIESŁAW SELAVUS UGODOWEY CENA 4 KORONY. Nadsyłający powyż. kwotę wprost do Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, Chorążczyzna 17-19, nie ponosi kosztów opłaty pocztowej.

CEYLON-HERBATA G. A. MARINITSCH z Colombo (Ceylon) Wiedeń, IV. Paulanergasse 10, I. Stock Jedyne w Austro-Węgrzech, wprost z plantacyj w oryginalnych pakietkach importowana herbata Ceylon. Waga netto, opakowanie nie wlicza się. Wysyłka na prowincję. Cenniki bezpłatnie i franko. 6908

Dla wygody naszych prenumeratorów otworzyliśmy w Pasażu Mikolascha od wejścia z ul. Kopernika 9470 Biuro sprzedaży Słowa Polskiego tamże składać można prenumeratę miejscową, nabywać pojedyncze numery Słowa Polskiego, jakoteż wszystkie inne nasze wydawnictwa Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Jako nowość zaprowadziło „Słowo Polskie“ dla dogodności inserującej publiczności Korespondentki inseratowe Korespondentki te w pięciu różnych kolorach po cenie 60, 90, 1.20, 1.50 i 1.80 halerczy, dają prawo do umieszczenia anonsu w drobnych ogłoszeniach Słowa Polskiego do 10, 15, 20, 25 i 30 słów. Dogodność ich polega na tem, iż mogą umieszczać anons w Słowie Polskiem, wystarczy kupić odpowiednią korespondentkę, i napisawszy na niej to, co się ma inserować, wrzucić (po odcięciu kuponu, który jako dowód uiszczenia należności zatrzymać należy) do skrzynki pocztowej. Korespondentki inseratowe „Słowa Polskiego“ nabywać można we wszystkich ekspedycjach pism i trafikach, które przyjmują prenumeratę, lub też sprzedają pojedyncze numery Słowa Polskiego, lub też wprost w Administracji.

Table with multiple columns: Kursy Giełdy Wiedeńskiej z dnia 8. stycznia. 1902 r., Ogólny dług państwa, Obligacje kolejowe, Dług państwa krajów koronnych, Obligacje państwowe, Obligacje hipoteczne, Obligacje bezprocentowe, Losy procentowe, Losy bezprocentowe, Wskazywanie kursów dla różnych państw i instytucji.

CENNIK lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Lwów, dnia 8. stycznia 1902. I. Akcje za sztukę, II. Listy zastawne za 100 K., III. Obligki za 100 K., IV. Losy, V. Monety, Drukarnia „Słowa Polskiego“ wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.